Nr. 234 Wtorek 10 Sierpnia 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy

Miesięcznie złotych 2.50

Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowania pracy [illegible]
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

„Niebezpieczne przesilenie"

w sytuacji japońsko-chińskiej

SZANGHAJ. (PAT.). Ambasador japoński w Chinach Kawagoe oświadczył przedstawicielom prasy japońskiej, że sytuacja jest nadal poważna i zdaje się skłaniać ku niebezpiecznemu przesileniu. Za miarem ambasadora jest wykorzystać wszelkie sposoby akcji dyplomatycznej, aby uniknąć zaostrzenia zatargu. Ambasador odmówił wszelkich innych komentarzy i nie potwierdził przypisywanego mu zamiaru udania się do Nankinu.

Jak dotąd, do opinii publicznej nie przedostało się nic takiego, co by mogło poinformować o rezultatach konferencji marsz. Czang-Kai-Szeka z głównymi przewódcami wojskowymi.

SZANGHAJ. (PAT.). W kołach dobrze poinformowanych Ta-Kung-Pao i Nankinu twierdzą, że dwie dywizje japońskie mają wylądować w Tientsinie przed 15 sierpnia, a jedna zaś w Tsintao.

Po 15 sierpnia Japończycy mają podjąć natarcie na linię kolejową Kiao-Czao — Tienan i Tien-Tsin — Pukao.

Pięć czerwonych dywizji

przeciw Japończykom

TOKIO. (PAT.). — Agencja Domei donosi z Tientsinu, iż do wiadomości tamtejszych władz japońskich doszło, że 53 tysiące żołnierzy armii czerwonej opuściło swe obozowiska w prowincji Kansu i kieruje się na północ prowincji Szansi i Sui-Yuan dla zajęcia nowych pozycyj, wyznaczonych wojskom czerwonym przez Nankin w całokształcie frontu antyjapońskiego. Wojska czerwone są dość dobrze wyekwipowane i zaopatrzone w nowoczesne uzbrojenie. Wojska te tworzą razem 5 dywizyj, składających się z 20 pułków.

W obronie koniecznej

NANKIN. (PAT.). Wszyscy dowódcy armii, zgromadzeni obecnie w Nankinie, złożyli marszałkowi Czang-Kai-Szekowi oświadczenia, zgodne z jego poglądem, stwierdzające konieczność obrony zbrojnej Chin przed Japonią w razie, gdyby — jak to przewidują — usiłowania rokowań spełzły na niczym.

Zuchwalstwo kleru w Jugosławii

Wojna kościoła z państwem

BIAŁOGRÓD. (PAT.). W niedzielę rano we wszystkich kościołach było niezwykłe przepełnienie na skutek zapowiedzi odczytania na nabożeństwach rannych decyzji zgromadzenia św. synodu, przekazującej trybunałom kościelnym i pozbawiającej wszelkich praw i przywilejów w łonie kościoła, do czasu ogłoszenia werdyktu przez trybunały, 9-ciu członków rządu, przewodniczącego Izby i 20-tu deputowanych z okręgu białogrodzkiego.

Odczytana w Białogrodzie lista osób, objętych tymczasową klątwą, rozpoczyna się od nazwiska premiera Milana Słopadinowicza, a kończy się nazwiskiem jego bra premiera Milana Stojadinowicza, cza. Analogiczne listy odczytane zostały w kościołach wszystkich diecezyj.

29 Kongres Esperantystów

w Warszawie

Wczoraj w Warszawie w gmachu Filharmonii odbyło się otwarcie 29 Światowego Kongresu Esperantystów pod protektoratem P. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Kongres obesłany jest przez delegacje z 30 krajów.

Kongres otworzył i zagaił prof. Odo Bujwid, który w języku polskim podziękował Panu Prezydentowi za protektorat. Mówca z radością podniósł, że Polska jest krajem, z którego początek wywodzi język esperancki.

Następnie zabierali kolejno głos przedstawiciele Państw i Towarzystw.

Delegat belgijski zakomunikował Kongresowi, że z racji otwarcia Kongresu w Warszawie odbyły się na całym obszarze Belgii odczyty propagandowe o Polsce.

Delegat bułgarskiego min. ośw. doniósł Kongresowi, że bułgarskie min. ośw. oficjalnie wprowadziło od kilku miesięcy do wszystkich handlowych szkół na obszarze Bułgarii język esperancki.

Następnie sekretarz odczytał telegram przysłany przez Tow. Esperantystów w Hiszpanii, którzy imieniem Rządu Hiszpanii ludowej, przesyłają gorące życzenia dla Kongresu. Sala żywo zareagowała oklaskami na tę depeszę.

Uroczystość otwarcia zakończono hymnem esperanckim.

**

W związku z przyjazdem licznych delegacyj, ulice Warszawy zaroiły się różnobarwnym tłumem w strojach narodowych.

Koszmarny był widok pochodu ociemniałych, którzy — jak wiadomo — odbywają równocześnie swój międzynarodowy zjazd. Barwne stroje niewidomych dziewcząt stanowiły bolesny kontrast z ich straszliwym kalectwem.

Delegacje niewidomych oprowadzali polscy harcerze.

Powstańcy wypierają się

bombardowania okrętów

SALAMANKA. (PAT.). — W związku z bombardowaniem, którego ofiarami padły okręty cudzoziemskie na Morzu Śródziemnym, radiostacja w Salamance nadała komunikat, stwierdzający kategorycznie, że napaści te nie mogą być w żadnym razie przypisywane samolotom powstańczym.

Z Jamboree w Holandii

HAGA. (PAT.) Cała prasa holenderska nie zdążyła jeszcze opublikować swoich pełnych entuzjazmu artykułów o obozie polskim i harcerzach polskich na jamboree Vogelzangu, kiedy otrzymała nowy zapas wrażeń z okazji przybycia „Zawiszy Czarnego" do portu amsterdamskiego.

„Zawisza Czarny" podbił sobie głównie dlatego serca Holendrów, ponieważ, jak stwierdzają artykuły, „jest to typ okrętu, którego flota holenderska już nie zna, bo go zapomniała, a przecież przodkowie dzisiejszych żeglarzy holenderskich na takich właśnie statkach zdobyli sobie sławę światową, niejednego zatem z nich zainteresuje zwiedzenie „Zawiszy Czarnego", celem zrobienia porównań, jak to dawniej ojcowie jego puszczali się na podbój mórz, a jak to obecnie podróżować można z wyrafinowanym komfortem, którego przodkowie nasi zupełnie nie znali".

Wielkie zainteresowanie budzą też nasi harcerze - lotnicy, obozujący na lotnisku Ypenburg pod Hagą. Zaproszono ich na holenderskie zawody szybowcowe. Tam odwiedził ich holenderski minister komunikacji, dr. inż. van Buuren, sam entuzjasta lotnik i znawca lotnictwa, który wygłosił do naszych harcerzy - lotników przemówienie.

„Dziennik Polski" o sukcesie posła Sidora

MOR. OSTRAWA. (PAT). W związku z procesem posła słowackiej partii ludowej, redaktora Sidora, przeciwko sekretarzowi czeskiej partii narodowo - socjalistycznej, jaki toczył się w tych dniach w Bratysławie, „Dziennik Polski" konstatuje, iż proces, którego jedynym celem było zgnębienie słowackiej partii ludowej i skompromitowanie jej przewódcy posła Sidora, zakończył się kompromitacją partii narodowo-socjalistycznej.

„Z sukcesu posła Sidora — pisze „Dziennik Polski" — cieszymy się, jako z sukcesu wielkiego naszego przyjaciela. Środki i sposoby, za pomocą których chciano go zniszczyć, nie są czymś nowym dla nas. Przeciw naszej ludności i jej przywódcom także podnoszono podobne oskarżenia. Oskarżenia te okazały się również zwykłymi oszczerstwami i skończyły się kompromitacją czynników, które z tymi oszczerstwami wystąpiły".

Szukają usprawiedliwienia u przodków

BERLIN (PAT.). W Rotenburgu w czasie miejscowych uroczystości wmurowano na bramach miasta tablicę z aforyzmami i edyktami, pochodzącymi z r. 1520, które przedstawiać mają ówczesną walkę obronną przeciwko żydom.

Pali się las na przestrzeni 25 kilometrów

BORDEAUX. (PAT.). W lasach St. Laurent du Medoc wybuchł wczoraj po południu gwałtowny pożar, który rozszerzył się z ogromną szybkością. Front pożaru liczy około 25 kilometrów i rozciąga się od Histrac do Hourtir. Na miejsce pożaru skierowano dla walki z ogniem liczne oddziały wojskowe. Wysiłki wojska nie dały jednak na razie żadnych rezultatów, gdyż pod wieczór pożar rozszerzał się dalej i zagrażał kilku okolicznym wioskom.

Olbrzymia pieczara

WIEDEŃ. (PAT.). — W tych dniach w Alpach na jeziorze Hallstatt przypadkowo odkryto ogromną pieczarę, liczącą z górą 1000 metrów długości. Pieczara ta dzieli się na 7 pieczar mniejszych, w których znajdują się zlodowaciałe wodospady. Odkryta pieczara stanowić będzie ciekawą atrakcję turystyczną.

Wywiad pod „Ścianą płaczu"

Dawniej bywało tu tłumno. Około południa szeroki chodnik naprzeciw szarego pocztowego gmachu zaludniał się gromadkami żywo rozprawiających ludzi. Nierzadko mignęło pod pachą czarne pudło skrzypiec czy klarnetu. Niera strzeliła raca humoru i dowcipów. Tam, w podwórku, w lokalu Związku zawierało się większe tranzakcje. Tu, przed domem, także funkcjonowała giełda. Giełda pracy, giełda tonów.

Tu przybiegł zadyszany właściciel kina czy kawiarni umówić zespół muzyczny — by nie stracić w oczach klientell. Tu zjawiali się organizatorzy balów czy wieczorynek w karnawale. Tu zajechał czasem dorożką jakiś prowincjonalny przedsiębiorca — i zanim zdołał zapłacić za dryndę — już podsuwano mu pod nos arkusz umowy i wieczne pióro a z tłumu czekających wyławiał nowopieczony kierownik zespołu obsadę do różnych instrumentów.

Po tym poczęły rosnąć nad dachami zagajniki anten. Po tym rozbrzmiały skrzeczącym głosem kabiny kinomechaników. Po tym coraz dłużej i dłużej wystawano na „muzykalnym rogu".

Coraz trudniej było ujrzeć swe nazwisko na blankiecie kontraktu. Coraz nowi ludzie — ci, którzy dawniej „pozwalali się rozrywać" wpadali niby od niechcenia na róg placu Napoleona i Wareckiej, gdzie teraz godzinami całymi stał tłum poszukujących pracy muzyków.

Jeden i drugi począł rozglądać się za jakimiś nieznanymi własnymi drogami. Wzgardzone zespoły podwórkowe coraz częściej wciągały w swe szeregi muzyków, którzy dużo lepsze pamiętali czasy. Coraz częściej policja „przepraszało" zgromadzonych przed wielką, szarą ścianą. Ścianą, której ktoś kiedyś w chwili wisielczego humoru dał nazwę „ściany płaczu".

Pod tą ścianą spotykam jednego z dawnych znajomych. W owe czasy zawód mój i jego często rzucał nas na jedne i te same miejsca pracy. Dziś jego zawód przyprowadził go pod „ścianę płaczu" a mnie mój — kazał napisać to wszystko, co się wylało poza ramy przyjacielskiej rozmowy.

— Jak się żyje? Podle. Widzisz, ci co dziś pracują, stwierdzają na sobie wszystkie prawdy Marksa o „rezerwowej armii rąk roboczych". Każdy pracodawca jest dyktatorem. Wie i mówi to nieraz, że na miejsce każdego z nas pracujących dostanie stu innych i to jeszcze tańszych, jeszcze posłuszniejszych. Więc też nie trzeba zazdrościć tym co dziś pracują.

— Ile się dziś zarabia? Grosze. W wielu kawiarniach, skąd jeszcze nie wygnała nas skrzynka radioaparatu nie raz zdarzy się mniej niż złotówkę zarobić.

— Co robimy, by było lepiej: Właśnie rozpoczęliśmy wielką akcję, zmierzającą do zatrudnienia wielu naszych towarzyszy pracy. Chcemy, by właściciele kin obłożyli bilety niewielkim dodatkiem, a za to otrzymali zespół muzyczny który grał by podczas antraktów ewentualnie podczas dodatków. To uratowałoby setki naszych kolegów. Techniczną stroną tej imprezy zająłby się związek...

Przypominam sobie jakieś nieznośne — w przerwie między obrazami wygrywano — płyty. I myślę, że miłośnicy żywej muzyki sterroryzowani dziś na wszystkie strony muzyką mechaniczną—znaleźliby w takiej kombinacji wiele zadowolenia.

— Czy się uda? Zobaczymy. Przecież muszą zrozumieć, że nie wolno ludzi skazywać na śmierć powolną. Przecież nam już za trudno szukać czego innego.

Żegnamy się. Ze smutkiem spoglądam na wyszarzałe pobladłe tłumy tych, których przygnała tutaj pod „ścianę płaczu", pod ścianę nędzy i beznadziei sieć anten, oplatające dachy, mistyka fotoceli w dźwiękowym kino-aparacie.

A potem kilka domów dalej dobiegają mnie z podwórka dźwięki jakiegoś brawurowego tanga i dawna rutyna każe mi odgadnąć w tych co niosą „muzykę na ulicę" starych, rutynowanych i utalentowanych muzyków.

To ci, którym „ściana płaczu" była już za ciężka.

J. D.

Niepokoje w Palestynie

JEROZOLIMA. (PAT.). Nowa seria zamachów świadczy o wzrastających niepokojach w Palestynie. W sobotę w godzinach rannych rozbrojono konstabla angielskiego. Wieczorem został niebezpiecznie ranny funkcjonariusz tajnej policji. W Jaffie dokonano zamachu bombowego na mieszkanie adw. Ragnes. Wybuch bomby zabił siostrę adwokata i niebezpiecznie ranił jego siostrzeńca.

Wstrzymanie egzekucyj na okres żniwny

Min. Skarbu zakomunikowało Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., iż okólnikiem z dnia 24 lipca 1937 r. L. D. V. 7821/1/37 okres żniwny został przedłużony o dwa tygodnie, nie dłużej jednak jak do końca sierpnia. W okresie żniwnym nie będą dokonywane licytacje przedmiotów, zajętych u właścicieli, użytkowników lub dzierżawców rolnych na pokrycie tak zaległości jak i wszystkich innych wierzytelności.

Wełno—len

Fabryki włókiennicze podjęły produkcję nowego typu towarów przy większym wykorzystaniu surowców pochodzenia krajowego. W sezonie jesiennym ukażą się w sprzedaży towary wyrabiane ze specjalnej mieszanki wełny z lnem. Towary te odznaczają się wyjątkową wytrzymałością. Cena metra towarów wełno - lnianych kalkulować się ma od 16 do 20 złotych.

Zjazd Legionistów

w Krakowie

Tegoroczny Zjazd Legionistów w Krakowie, obesłany bardzo licznie, rozpoczął się uroczystą mszą polową.

Po nabożeństwie, witany oklaskami wszedł na mównicę marsz. Śmigły-Rydz.

PRZEMÓWIENIE MARSZ ŚMIGŁEGO - RYDZA.

„Koledzy.

Witam wasz Zjazd. Zbiórka w rocznicę 6-go sierpnia stała się naszym zwyczajem, uświęconym wieloletnią tradycją. Była ona zawsze manifestacją żołnierskiej przyjaźni. Ta przyjaźń powstała i rozwijała się wśród wielkich zdarzeń historycznych, tych, które stały się podstawą innego wyglądu Europy i głębokich przemian światopoglądowych i duchowych już nie tylko Europy, ale całej ludzkości.

Wśród gromów, przelatujących z jednego krańca Europy w drugi, wśród błyskawic, oświetlających milionowe bitwy narodów, rzucających blask i na naszą niewielką ówczesną gromadę, wyrosła piękna płonka żołnierskiej przyjaźni. Zakwitła ona na wspólnocie żołnierskiej doli, gdy w drodze do niepodległej Polski wspólne trudy i niebezpieczeństwa były próbą naszej miłości ojczyzny i tej przyjaźni żołnierskiej. One też była zawsze uzasadnieniem naszych zjazdów, szczególniej w ostatnich latach życia Komendanta. Najwyższym zaś i najpośledniejszym akceptem tych zjazdów była zawsze hołd dla Komendanta bez względu na to, czy był on z nami, czy go z nami i wśród nas nie było. Był to najwyższy i najpodnioślejszy akcent, bo był to hołd dla twórcy niepodległej ojczyzny, od którego postaci bił wielki styl dokonanych przełomowych spraw Polski, na którego czole, najwynioślejszym spośród wszytkich polskich czół, chmurzyła się najwyższa troska, jaśniała najtwardsza decyzja. Oddanie dziś tego hołdu Komendantowi jest i w czasie tego Zjazdu najwyższym i najbardziej podniosłym akcentem. Dla oddania tego hołdu razem z wami przybyłem tu i to poza tym dawnym motywem żołnierskiej przyjaźni było przyczyną mojego przybycia.

Ale wykorzystam tę sytuację, że mam tak licznych zebranych przed sobą kolegów, którzy wyszli już z czynnej służby wojskowej i są czynni w życiu cywilnym, aby im powiedzieć kilka słów.

Koledzy!

Wiadomym wam jest, że świat dziś przeżywa przejmujące dreszcze. Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie.

Każde państwo robi to na swój sposób. Każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi to, na co je stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów? Polska ma dziesiękroć więcej do zrobienia. Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydźwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl.

Nie jestem pesymistą, koledzy, daleko jestem od wyrzekania. Niemniej [illegible] brzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem.

A jak wyjść?

1) Mieć silną, dobrą armię, która by gwarantowała pokój zewnętrzny.

2) Żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym.

3) Mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny, skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zatęchłych dróg własnych najrozmaitszych ghett, albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy.

Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy, oczadziałej doktrynerstwem, ten napewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych.

Tym zespołem ludzi przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej. Tym zespołem ludzi zacząć pracę podniesienia na szczebel wyższy życia Polski jako państwa — i życia każdego Polaka.

Naturalnie mówię to w wielkich skrótach, dlatego może się wydawać to zbyt proste. Ale, koledzy, wielkie rozstrzygnięcia są proste zawsze, ja wierzę, że to zostanie dokonane, bo wierzę w Polskę.

Ludzie przekonają się, że ten prosty właśnie sposób da im więcej, aniżeli chimeryczne, fantastyczne doktryny, które nie dotrzymują swych przyrzeczeń, albo też dają mordownię, dają bratobójcze walki i jeszcze większą nędzę.

Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby w dobrą, rzetelną pracę włożono tę energię, pomysłowość, entuzjazm, a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, w podkopywanie, w judzenie, to jakże inaczej Polska by wyglądała. Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą judzić, którzy ciągle swary w Polsce chcąc utrzymywać, aby tych ofiarników przekonać, że czas z tym skończyć.

Czas, koledzy, w Polce wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie. Nadszedł czas podnieść przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz. Jestem głęboko przekonany, że wśród was w obozie legionowym ta przyjaźń, która zrodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci, istnieje i dziś, a wszelki fałsz będzie odrzucony".

List z Palestyny

Spowszechniały dzisiaj podróże do Palestyny, zwłaszcza od chwili, gdy regularnie co dwa tygodnie odpływa z Constanzy (niegdyś Tomi, miejsce wygnania Owidiusza) do Haify okręt linii polskiej Gdynia — Ameryka. A nie jest to przecież jedyna komunikacja. Można przecież dostać się na tamten brzeg okrętem rumuńskim, greckim lub innym. Tylko że wówczas podróżnik polski [illegible] miał więcej [illegible] paszportowych. Tak wiele ludzi wędruje w tamte strony. Przestało to uchodzić za coś niezwykłego. Przebrzmiały czasy, gdy Radziwiłł Sierotka podróżował po Ziemi Świętej. Dawniej wędrowało się na grzbiecie wielbłąda czy muła miesiącami i latami. Dziś mknie się z błyskawiczną szybkością po wspaniałych asfaltowych szosach, wybudowanych przez Anglików. Podróż z Haify do Jerozolimy odbywa się w 4 godziny, z Jerozolimy do morza Martwego lub nad brzegi Jordanu — w 2 godziny z okładem.

Egzotyczny kraj zwany przez Żydów Ziemią Obiecaną, przez chrześcijan — Ziemią Świętą, a posiadający i dla muzułman urok świętości i z tych względów nabierający dla ludów różnych wyznań i narodowości więcej wartości, niż na to zasługuje ze względu na złe warunki geograficzne, od roku stał się ponownie przedmiotem bardzo żywych zainteresowań. Przed rokiem zawrzała tam znana walka na śmierć i życie między Żydami a Arabami, a dzisiaj, wobec decyzji podziału nieprzychylnie przyjętej przez jedną i drugą stronę, Palestyna wygląda tak, jakby jutro, czy pojutrze stać się miała terenem zaciętej i krwawej wojny domowej.

Położenie władzy brytyjskiej jest niezmiernie trudne. Przed 18 laty powzięto decyzję stworzenia tam ojczyzny dla Żydów, a spełnianie przez Wielką Brytanię mandatu uważano jedynie za środek czasowy, prowadzący do tego celu. Dziś Rząd brytyjski rozumie, że nie może wywiązać się ze swych przyrzeczeń. Poruszył się ogromny, fanatyczny ruch arabski. Jak niegdyś zmarłego króla Hussana, tak dzisiaj jednego z jego synów, króla Transjordanii Abdullaha, uważają Arabi niemal za zdrajcę swego kraju. Od czasu zwycięstwa Ibn Sauda i Wahabitów ruch wszecharabski nabrał rozmachu. Arabi nie chcą słyszeć o tym, aby jakakolwiek piędź ziemi dostała się Żydom. Ich program jest maksymalny.

I wśród Żydów są maksymaliści. Pragną oni jednak osiągnąć swój cel etapami. Pragną przedłużenia mandatu brytyjskiego pod warunkiem, że będzie on w całości wykonywany, to jest, że nie będą zastosowane żadne ograniczenia imigracji żydowskiej, jak to się dzieje pod naciskiem Arabów już od roku z góry. Żydzi rozumieją, że skoro przez działalność imigracyjną doprowadzili do tego, że już jest ich w Palestynie 30%, wkrótce będą mieli tam większość i cała Palestyna dostanie się w ich ręce. Marzą nawet o przyłączeniu Transjordanii, gdzie już kolonizacja żydowska zapuściła swe zagony.

A dzisiaj na podstawie planu W. Brytanii ma dostać się przyszłemu państwu żydowskiemu wąski pas nadbrzeżny, rozszerzony jedynie w głąb kraju w Galilei. Najbardziej sporne terytoria, jak Jerozolima i jej okolice mają pozostać nadal pod mandatem angielskim.

— To nie państwo żydowskie, ale plaża żydowska — wołają z rozgoryczeniem ekstremiści. Niepodobna tam pomieścić nawet naturalnego przyrostu ludności w krajach europejskich. Arabi mają dla siebie dosyć miejsca w swoich państwach, jak w Saudii, Jemenie, Transjordanii, Iraku, Libanie. Stwierdzili, że nie umieją kraju podnieść, że nie mają pojęcia o melioracji. Żydzi w krótkim czasie uczynili więcej dla kultury, niż Arabi w ciągu wieków.

W tych twierdzeniach wiele jest słuszności. Nawet pobieżne obejrzenie kraju jest w stanie każdego przekonać, że Żydzi w Palestynie są czynnikiem bardziej kulturalnym i bardziej twórczym od Arabów. Ale Arabi uważają napływ Żydów za sztuczny i nie pozwalają się odciąć od wybrzeży Morza Śródziemnego na żadnym odcinku.

Co ma począć Rząd brytyjski? Mandat nie jest do utrzymania. W. Brytania musi się liczyć z Arabami. Nie chce mieć przeciw sobie całego islamu, zwłaszcza od chwili, gdy Mussolini podżega muzułman przeciw Anglikom. Niepodobna dawać blokowi Rzym — Berlin przeciw sobie broni do ręki.

Mimo tego, że stanowisko obydwóch stron jest przeciwne projektowi, dziś sytuacja wygląda tak, że Żydzi pragną wytargować dla siebie większe terytorium, ale rozumieją, że przepuszczenie okazji stworzenia własnego, choćby małego, państwa byłoby ryzykowne. Oczywiście — nie wszystkie stronnictwa żydowskie stoją na tym kompromisowym stanowisku. Ale jeśli kompromis się odrzuci, jeśli przyjdzie do zbrojnej rozgrywki, jakież szanse zwycięstwa będą mieli Żydzi wobec olbrzymiej masy Arabów i Beduinów, ciągnących z pustyni?

Anglicy zdają sobie sprawę z tego, czym byłby wybuch wojny domowej i jak podkopałby prestige W. Brytanii w Azji Zachodniej. Że przywóz broni do Palestyny grożą surowe kary — od 6 do 10 lat więzienia. Gdy po trzydniowej z górą podróży przybywamy z Constanzy do portu w Haifie, władze celne rewidują nas bardzo skrzętnie, szukając broni. Kobiety — nawet panie z inteligencji polskiej — biorą zaraz do superewizji. Odczuwamy odrazu, że znajdujemy się na terytorium, które lada chwila może być objęte pożogą.

Trzeba przyznać, że dużo zawiniła administracja brytyjska Palestyny. Nie stanęła ona na wysokości zadania, co z całą lojalnością stwierdził rząd w Izbie Gmin. Narzeka na nią cała miejscowa ludność: europejczycy, Arabi i Żydzi.

Niema w Palestynie wolności prasy. O niczym nie wolno pisać. Pisma są wciąż zamykane i prześladowane. Z pism europejskich toleruje się jedynie „The Palestine Post", kontrolowane przez rząd i trzymające się ściśle wskazówek rządowych. Sądownictwo spotyka się z bardzo surową krytyką. Ma się wciąż wrażenie, że administracja miejscowa ani nie zdobyła popularności ani nie umiała opanować sytuacji. Jest ona krajowi tak obca, jak nią była przed 19 laty.

Widać już z pokładu brzegi Palestyny. Młodzi Żydzi śpiewają swe pieśni. Ale, jak twierdzi załoga okrętu, nie ma już tego zapału i entuzjazmu, z jakim witano prastarą ojczyznę jeszcze przed kilku laty, każdy żywi niepokój, co jutro przyniesie.

Żydzi stanowią około 90 proc. pasażerów „Polonii". Gdy okręt płynie ku brzegom Palestyny, przeważają opinie optymistyczne. Ale nastroje się zmieniają, gdy okręt, odpływając z Haify, unosi innych Żydów — zarówno tych, którzy reemigrują, jak i tych, którzy pojechali przez ciekawość, a wracają z uczuciem zawodu. Między Żydami wybucha polemika. Chrześcijanie nie biorą w niej udziału.

Inteligencja żydowska dowodzi, że Żydzi nie staną się nigdy narodem rolniczym. Będą musieli skoncentrować się w miastach. Z kim tam będą handlować? Z samym sobą?

Gromadka Żydów amerykańskich, która wybrała się do Palestyny, aby obejrzeć kraj, do którego płyną ofiarnie znaczne sumy z Nowego Świata, mówi o Palestynie z ironią. To gra nie warta świeczki. Cała Palestyna — to humbug. Nieprędko zacznie przynosić dochód. A może i nigdy.

Młodzi Żydzi odpowiadają z oburzeniem.

— Jeśli kto chce zrobić interes, niech nie przyjeżdża do Palestyny. Tam nie potrzeba businessmanów, ale ludzi idei. Niech amerykańscy Żydzi u siebie pławią się w wygodach, a młodzi „chałuce" pracą i krwią będą zdobywać ojczyznę. Za dużo pracy włożono w odbudowanie Palestyny aby można było zrezygnować. O zwycięstwie musi rozstrzygnąć siła.

Przybysz europejski słucha tych wszystkich uwag i usiłuje urobić sobie zdanie.

Otóż i Haifa. Nad nią święta góra Kamel. Cały Wschód ze swą pstrokacizną ubiorów staje przed nami. Jesteśmy w prawdziwej Azji. Żydzi mówią tylko po hebrajsku, nie po żydowsku. Czasem w sklepach i kawiarniach rozlega się polski język. To Żydzi miejscowi z zadowoleniem witają Polaków z Warszawy, radzi, że spotykają ludzi z opuszczonego a teraz wspominanego z pewną sympatią kraju „diaspory" (rozproszenia). Na każdym kroku spotykają nas obiawy uprzejmości i taktu. Żydzi polscy z Haify zdają się stanowić antytezę tego, co antysemici zwykli mówić o ludności żydowskiej.

JAN KRZESŁAWSKI.

Nasz felieton literacki

Powieść o Polsce współczesnej

Spółka literacka Boguszewskiej i Kornackiego stanowi jedyne i w swoim rodzaju najciekawsze zjawisko w dotychczasowej literaturze polskiej. Do niedawna jeszcze twórczość literacka uchodziła za coś szczególnego, co tylko przysługuje „wybranym przez bogów", co tylko osiąga się w chwilach natchnienia. Była najwznioślejszym powołaniem i posłannictwem, które się tylko odczuwa, a którego nawet uświadomić sobie nie można, była czymś najbardziej indywidualnym, dalekim od podziału z drugim człowiekiem i wyższym ponad codzienną przeciętność. Ten mit romantyczny został łatwo obalony. Okazało się, że pisarz jest takim samym człowiekiem, jak każdy inny, że żyje, tworzy i działa w takich samych warunkach, jak my wszyscy. Więcej: że ma takie same prawa i obowiązki. Najlepszym potwierdzeniem tego jest działalność literacka autorów „Wisły". Twórczość pisarska stała się ich codzienną, wspólną pracą, wspólnym wykonywaniem nałożonych sobie zadań, wspólnym produkowaniem dóbr duchowych. Oboje założyli wspólny warsztat pisarski, z którego wychodzi na świat co pewien czas jedno, również wspólne i jednolite dzieło, jako produkt dwu talentów i dokonanych razem poszukiwań, obserwacyj i przemyśleń.

Pierwsze utwory nie posiadały jeszcze tej jednolitości tonu, co następne. Dawało się wyczuć, co wniosła Boguszewska, a co dał Kornacki. Nawet żałowaliśmy, że zaczęli pisać razem. Znaliśmy przed tym powieści Boguszewskiej — choćby „Całe życie Sabiny" — każda z nich była pełna życia, chwytająca od pierwszej strony tętnem opowiadania, temperamentem, oryginalnością ujęcia. Kornacki w swoich własnych opowiadaniach był również inny, był porywający mistyczną, gorzką prawdą o życiu. Połączenie dwu pisarzy zdawało się wydawać wynikł nie na ich miarę. W obopólnym opracowaniu powieść ich obojga traciła temperament, żywość, wartki tok opowiadania, spięcia, na rzecz wypracowania pojedynczych szczegółów. Opowiadanie i jego postaci jakby matowiały, zatraciły się w przejściu między jednym i drugim autorem. Ani „Jadą wozy z cegłą", ani „Wisła" nie znalazły takich i tylu zwolenników i wielbicieli, co „Ci ludzie", lub „Całe życie Sabiny". Brak w nich było szerokiego oddechu, pasji, namiętności, brak było przeżycia, które gorącą krwią przyspiesza serca.

Po „Wiśle" ukazał się pierwszy tom „Poloneza" *) z tytułem „Nous Parisiens". Tytuł drugiego tomu — „Deutsches Heim". „Polonez" został zakrojony na wielką miarę. Ma objąć cztery tomy.

Przed ukazaniem się całości trudno mówić o artystycznych wartościach dzieła i zamierzeniach autorów. Dwa pierwsze tomy nie dają jeszcze pojęcia o całości, o myśli, jaką autorzy chcieli wyrazić, i o koncepcji ideowej. Jak dotychczas każdy z tomów stanowi dla siebie w pewnym sensie zamkniętą całość. Inne środowisko poznajemy w „Nous Parisiens", w innym przebywamy, czytając „Deutsches Heim". Jeszcze inne poznamy w dalszych, zamierzonych tomach, które będą o tyle ciekawe, że autorzy odstąpią od dotychczasowej zasady i jeden z nich ukaże się, napisany w całości przez Kornackiego, drugi zaś w całości przez Boguszewską. Będzie to bardzo ciekawy i godny wagi eksperyment. Da on możność poznania metod i środków pisarskich każdego z autorów i porównania ich z rezultatami osiągniętymi w książkach pisanych wspólnie.

„Nous Parisiens" wprowadza w obręb tak zw. lewicy „sanacyjnej". Główną jej przedstawicielką jest Salomea Groer (Izabela Hrykiewicz), Salomea jest społeczniczką, prowadzi Towarzystwo Badania Działań Społecznych, pragnie przy biurku realizować „sprawiedliwość społeczną". Przed wojną i w czasie wojny walczyła wraz z innymi o Niepodległość, o Polskę Wolną, Ludową i Sprawiedliwą. Po drodze, w ciągu lat straciła dawnych ideowych towarzyszy. Dziś, wyczerpana i znużona pracą, tracąca wiarę, widzi całą iluzję swoich myśli, zamierzeń i wysiłków. Ci, którzy jeszcze do niedawna szli razem z nią, odchodzą. Jedni idą naprawdę walczyć o sprawiedliwość społeczną, a nie o jej fikcję, inni—wyczerpani do reszty — usuwają się od życia czynnego, wolą zjadać chleb dobrze zasłużonych. Tragedia Salomei Groer, to tragedia całej lewicy sanacyjnej, to także tragedia Polski. Ci ludzie wiązali swoje nadzieje z Piłsudskim. Gdy jego nie stało, uczuli pustkę zarówno w sobie, jak i wokół siebie.

Środowisko „Nous Parisiens" to środowisko tej szlacheckiej Polski, tych ludzi, którzy w porywie serc walczyli zawsze, od początku „za wolność naszą i waszą". To tradycja związku z Wielką Rewolucją Francuską, z r. 1830, 1848, z walkami Komuny Paryskiej 1870 roku. To tradycja duchowego związku z najlepszymi ruchami ideowymi i wyzwoleńczymi Francji. To klimat duchowy wiecznie rewolucyjnego, wiecznie walczącego o nowe sprawy Paryża. Tego Paryża, który szedł na ulicę w latach 1789, 1830, 1848, 1870 i 1936, który zawsze manifestował swą wolę, który zawsze walczył o los i sprawy całej ludzkości. Do tego Paryża szli, z jego ludźmi się przyjaźnili, razem z nimi walczyli najlepsi w Polsce.

Tradycja ta trwa jeszcze dziś w ludziach Polski współczesnej. Wielu wyszło z jej atmosfery. Żyją w niej. Ale nie mogą i nie umieją nadążyć czasom idącym wciąż naprzód. Jeśli zachwyca ich jeszcze rok 1870, jeśli jeszcze żyją pod urokiem „Dialogów Paryskich", prowadzonych przez swoich ojców i dziadków, to nie widzą tego, co się dzieje w Paryżu roku 1936 i co się dzieje w Polsce roku 1936, nie mogą się pogodzić z dzisiejszymi ideałami, nie umieją znaleźć łączności między swoimi wspomnieniami, a tym, co widzą na własne oczy: że teraz są inni, nowi ludzie, którzy naprawdę walczą „za wolność naszą i waszą", o prawdziwą sprawiedliwość społeczną. Szlachecka Polska, która przedłużyła dzień wczorajszy w dzisiejszość i legła jak cień na przyszłości kraju, jest zaporą dla wszelkich nowych ruchów. Jest tamą, którą przerwać musi rwąca rzeka ludu. Polska nie może tańczyć w takt szlacheckiego poloneza w — lewo ukłon, w prawo ukłon. Nie może żyć kombinacjami, gdy chodzi o rzeczy najważniejsze. Jak Francja, jak inne kraje, musi wybrać własną, jedyną drogę przyszłości.

Bezrobotny Antoni Czarnecki, którym się opiekują działacze społeczni, wychowani przez Salomeę Groer, stacza się coraz niżej. Kradnie, rabuje, zabija. Upada na dno, bo nie ma pracy. Czarnecki to żywa ilustracja bezpłodnych, niczego naprawdę nie zmieniających, choć szlachetnych wysiłków Salomei Groer. Jej brat, powieściopisarz, sybaryta, niczego też nie dokona. Żyje tylko iluzjami i zachciankami. Oboje widzą, że obok nich są ludzie, którzy naprawdę walczą o nowy ład: Lea, jej mąż Stanisław Nowak, znajdujący się teraz w więzieniu, Piotr Aktyl i wielu innych. Oni bez kompromisów, bez kombinacyj walczą o swoją sprawę, o sprawę nas wszystkich.

Jeśli w „Nous Parisiens" rozwielmożnił się zawsze rewolucyjny, zawsze buntowniczy i twórczy duch Paryża tej Francji, z którą wiążemy i wiązaliśmy od dziesiątków lat nasze najśmielsze nadzieje, to w inną atmosferę wchodzimy w „Deutsches Heim". Zupełnie celowo autorzy dali tytuły obcojęzyczne: raz jesteśmy Polską, żyjącą pod auspicjami francuskimi, drugi raz tą, która wiązała się i wiąże z wpływami niemieckimi. Nie tylko wiąże się, ale im ulega, poddaje się przemocy germańskiego naporu, który idzie teraz „Drang nach Osten" z modlitwą ku czci „Fuhrera".

Podczas gdy w „Nous Parisiens" akcja rozgrywała się w Warszawie, w „Deutches Heim" przenosimy się do małego miasta na Pomorzu.

Maria Bisiewiczówna, córka starego rodu ziemiańskiego z dalekiej Czudnówki, na której rządzą

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-EJ).

*) Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki: Z cyklu „Polonez", t. I. „Nous Parisiens", t. II—„Deutsches Heim". Warszawa, 1937, „Nasza Księgarnia".

Jak ma wyglądać Hiszpania gen. Franco

Virginio Gayda, omawiając dekret gen. Franco, powołujący do życia partię narodową pod nazwą „Falanga Tradicionalista", podkreśla okoliczność, że statut partii opiera się na zasadzie silnej władzy totalitarnej, dostosowanej do specjalnych warunków społecznych i duchowych, istniejących w Hiszpanii.

Ponadto statut — zdaniem Gaydy — łączy zasady tradycjonalizmu z postępem rewolucji narodowej, która pragnie dać Hiszpanii nowe formy życia społecznego. Z zadowoleniem podkreśla również autor okoliczność, że w Hiszpanii prawo obywatelstwa posiadać będzie tylko jedno stronnictwo oraz że statut przewiduje totalizm organizacji syndykalnej wzorowanej na faszystowskiej partii pracy i faszystowskim ustroju korporacyjnym.

Gen. Franco — konkluduje Gayda — stwarzając z „Falangi Tradycjonalistycznej" ośrodek państwa i narodu, głosi równocześnie, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za losy Hiszpanii.

Sytuacja się nie zmienia

choć zmienił się minister

DYMISJA MINISTRA

Gen. Hoing-Czi, minister wojny Rządu nankińskiego, podał się do dymisji. Dymisja została przyjęta. Następcą generała Hoing-Czina zostal wiceminister wojny gen. Hen-Czeng.

JESZCZE NIE ZAPÓŹNO

Z kół zbliżonych do chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych informują w związku z powrotem japońskiego ambasadora Kawagoe, iż Rząd chiński jest w każdej chwili gotów podjąć rokowania. Zdaniem kół chińskich jeszcze nie jest zapóźno, aby uchylić groźbę konfliktu zbrojnego.

JAPOŃCZYCY UCIEKAJĄ

Wszyscy obywatele japońscy, zamieszkali w Hankau odpłynęli w sobotę na pokładzie dwóch statków japońskich, kierując się do Szanghaju.

Umizgi włoskie

do Rządu Francji

W paryskich sferach politycznych przywiązują duże znaczenie do rozmowy, jaką premier Chautemps, pełniący w zastępstwie nie obecnego min. Delbosa funkcje ministra spraw zagranicznych, odbył z ambasadorem włoskim Cerutti.

Rozmowy te przyrównują do rozmowy ambasadora Grandi z premierem brytyjskim Chamberlainem.

W czasie tej rozmowy — pisze „Echo de Paris" — ambasador Cerutti miał zapewnić premiera Chautemps, iż zbliżenie z Anglią powinno — zdaniem Włoch — pociągnąć również za sobą zbliżenie do Francji. Powodem tej demarche ma być z jednej storny stanowisko Rządu angielskiego, a z drugiej stanowisko, zajęte przez Niemcy w sprawie hiszpańskiej, gdzie Berlin miał podobne udzielić Rzymowi tylko ograniczonego poparcia. No skutek tego Włochy starają się doprowadzić do odprężenia z mocarstwami zachodnimi.

Dziennik daje jednak do zrozumienia, że do zmiany w stosunkach francusko - włoskich potrzebne jest wyjaśnienie pewnych spraw, a mianowicie ewakuacja Balearów i opuszczenie francuskich i angielskich linij komunikacyjnych na Morzu Śródziemnym, wprowadzenie w życie układu Laval — Mussolini w kwestii Tunisu i zaplecza saharskiego oraz należyte traktowanie przez Włochy interesów francuskich w Abisynii.

Francja ze swej strony nie byłaby nigdy za utrzymaniem delegacji abisyńskiej w Genewie i nie sprzeciwiałaby się stwierdzeniu, iż w Abisynii nie istnieje już dawny rząd negusa, ale nie mniej jednak Włochy powinnyby zadowolić się tym, gdyż więcej nie dałoby się obecnie przeprowadzić na terenie genewskim.

Obrady komitetu londyńskiego są stosunkowo mało komentowane na łamach prasy. Niemniej jednak w kołach politycznych zwracają uwagę na to, że Sowiety, pomimo pozorów nieustępliwości, zmodyfikowały nieco swe stanowisko. Na skutek demarche francuskiej i angielskiej Sowiety nie domagają się bowiem wycofania wszystkich ochotników cudzoziemskich, chociaż wysuwają znów dwa warunki, a mianowicie uroczyste oświadczenie Niemiec i Włoch, iż zgadzają się na wycofanie ochotników i określenie rozmiarów tego wycofania.

W HISZPANII

Naprężenie w Barcelonie

W ciągu soboty nadeszły do Barcelony znaczne oddziały policyjne, które obsadziły wszystkie ważniejsze punkty w mieście. Ulicami miasta przeciągają czołgi i samochody pancerne. Policja otrzymało dodatkowo do swej dyspozycji karabiny maszynowe, lekkie działa i motocykle opancerzone.

Wszystkie te zarządzenia pozostają w związku z obawami, iż oddziały anarchistyczne, walczące na froncie aragońskim, mogą być skłonne do dezercji w związku z zarządzeniami, wydanymi przez władze. (PAT)

Do Czechosłowacji? - Owszem

ale bez pieniędzy...

Ministerstwo gospodarki Rzeszy ogłosiło, iż środki płatnicze, przeznaczone na ruch turystyczny z Niemiec do Czechosłowacji zostały całkowicie wyczerpane. Już w ostatnich czasach musiano odrzucić szereg podań o przydział potrzebnych dewiz. Nie należy się również liczyć z szybkim dostarczeniem potrzebnych zapasów, wobec tego podania nie będą na przyszłość załatwiane aż do odwołania.

Zarządzenie to jest bardzo znamienne na tle ogólnie naprężonych stosunków Rzeszy z Czechosłowacją. Nic nie wiadomo oficjalnie o politycznych względach, które na zajęcie takiego stanowiska mogły wpłynąć. W każdym jednak razie odmowa przydziału dewiz na wyjazd obywateli Rzeszy do Czechosłowacji jest faktem dokonanym.

„Ludowa maska gazowa"

artykułem pierwszej potrzeby

W myśl zarządzeń ministra lotnictwa „III" Rzeszy gen. Goeringa w najbliższym czasie rozpocznie się masowa sprzedaż po taniej cenie nowego typu maski przeciwgazowej t. zw. „Volksgasmaske". Akcja ta odbywać się będzie pod kierownictwem związku obrony przeciwlotniczej i narodowo - socjalistycznej opieki społecznej.

Najpierw zaopatrzone być mają w maski popularne Berlin i Hamburg, następnie przyjdzie kolej na różne obszary przemysłowe i wreszcie na obszary rolnicze.

Dokładny opis nowej maski ukazał się w organie związku obrony przeciwlotniczej.

Prezydent „wrogiem ludu"

Agencja Reutera donosi z Moskwy, że między innymi osobistościami uznanymi za „wrogów ludu", posądzonymi o trockizm i oczywiście aresztowanymi, znajduje się również i prezydent Republiki Abchazkiej na Kaukazie — Łakoba.

Watykan jeszcze nie uznał

rządu powstańców

W związku z wiadomością, że do Watykanu przybyć ma specjalny charge d'affaires reprezentujący „rząd" gen. Franco, koła kościelne informują, że Watykan mimo faktycznego zerwania stosunków dyplomatycznych z Rządem walenckim nie uznał dotychczas de jure „rządu" gen. Franco, ograniczając się do utrzymywania się z nim stosunków nieoficjalnych za pośrednictwem kardynała Goma Y Thomas, arcybiskupa Toledo.

Stanowisko Watykanu nacechowane było wobec gen. Franco pewną rezerwą, zwłaszcza, że znany był fakt, iż w obozie gen. Franco istnieją elementy nieprzychylne lub wrogie kościołowi katolickiemu.

się teraz bolszewicy, wyszła za mąż za Niemca, profesora gimnazjalnego, Ludwika Kreugera. Mąż żył nie długo. Maria Kreugerowa została wdową. Ma dwu nieletnich synów. W spadku otrzymała niewielką rentę wdowią, piękny dom z ogrodem i nieumiejętność gospodarowania. Nie umie ułożyć życia swego i swoich najbliższych. Utrzymuje jeszcze matkę staruszkę. Pomaga im trochę brat Marii, Florian Bisiewicz, kandydat na ministra. Maria żyje w otoczeniu niemieckim. Dla podtrzymania domu wynajmuje pokoje uczniom gimnazjalnym. Wszyscy są Niemcami, choć wielu z nich nosi nazwiska polskie i jest z pochodzenia narodowości polskiej. Chłopcy zakładają tajną organizację hitlerowską. Ogarnia ich mistyka nauki Hitlera. Głó z pochodzenia Niemką. Otto Tschpil, którego zmarły ojciec nazywał się Trzpil i był prawowitym Polakiem. Tylko matka jest z pochodzenia Niemką. Otto Tschpil czuje się Niemcem, jest wiernym uczniem i wyznawcą Hitlera. Przypadek przyczynia się do tego, że władze polskie odkryły tajną organizację. Otto Tschpil, który ma za kilka dni złożyć polską maturę, nie chce jej składać — woli cierpieć za swe przekonania, nie chce iść do spowiedzi, wierzy w swego Führera, który przyjdzie na Weichselstrand i wybawi cały kraj z pod polskiej przemocy. Za swoje przekonania i czyny Otto Tschpil-Trzpil znajdzie się w polskim więzieniu.

Maria Kreugerowa, która nie umie sobie dać rady z gospodarstwem, prosi o pomoc krewnych swego zmarłego męża. Gdy jest jej gorzej, za każdym razem prosi o pomoc, o wsparcie. Wstydzi się tego, czuje, że upada coraz niżej, ale list wysyła. Po niemiecku pisany list. Później okazuje się, że Maria z Bisiewiczów Kreugerowa, otrzymywała stałą zapomogę od niemieckich organizacyj pomocy rodakom w Polsce. Polka, szlachcianka, Maria z Bisiewiczów, była na żołdzie hitlerowskim. Za te pieniądze wychowywała swych synów — Ottona i Arthura — pod dachem jej domu gnieździła się organizacja Hitlerjugend — Deutsches Heim, jej dom — gdy popełniła samobójstwo — przejdzie w niemieckie, gospodarne ręce rodziny Wenzlów.

Oto jest główny trzon opowiadania drugiego tomu „Poloneza". Oto druga strona polskiego medalu.

„Polonez" jest powieścią współczesną, dzisiejszą. Akcja pierwszego i drugiego tomu rozgrywa się w pierwszych dniach maja r. 1936. Wszystko się dzieje w naszych oczach, za naszych dni. Sprawy „Poloneza", to sprawy nas samych.

W kunszcie słowa, w misternym wiązaniu najrozmaitszych wątków przesuwa się przed nami film Polski dzisiejszej. Film barwny, ruchliwy, tragiczny film naszych dni i naszych spraw.

KAROL KURYLUK.

Kronika krakowska

Dyżury lekarzy

Dnia 9 sierpnia.

HURKOWICZ AMALJA — Wrzesińska 9, tel. 134-80.

LANDAU ZYGMUNT — św. Gertrudy 2, tel. 112-83.

FRIEDNER FRYDERYK — Lelewela 12.

ŻABIŃSKI ROBERT—Szewska 32 tel. 182-68.

Radio krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 9 sierpnia.

12.15 Kilka informacji. 12.25 Z twórczości włoskich mistrzów (płyty). 15.05 Krakowski dziennik sportowy. 15.10 Felieton: Cremona w 200-ną rocznicę zgonu Stradivariusa mjr. Bronisława Romaniszyna. 15.25 Koncert solistów (płyty). 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Czeska muzyka symfoniczna (płyty do Katowic i Łodzi).

WTOREK, 10 sierpnia.

12.15 Kilka informacji. 13.55 Lekki koncert symfoniczny (płyty). 15.05 Czy wiecie że... 15.25 Rosyjskie pieśni w wyk. T. Szallapina (płyty). 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza). 18.10 Program. 18.15 Koncert symfoniczny w wyk. ork. opery berlińskiej (płyty). 18.45 Lokalne widomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Co grają w kinoteatrach

ATLANTIC: „Maroko" i „O czym marzą kobiety".

BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".

PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".

STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".

ŚWIT: Nieczynne do dnia 18 sierpnia 1937 r.

UCIECHA: „Zaginiona wyspa".

WANDA: „Eskapada Weroniki".

Radio warszawskie

PONIEDZIAŁEK, 9 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. z płyt. 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz. z płyt. 11.57 Hejnał. 12.03 Dzien. połud. 1215 Bursy dla dziewcząt 12.25 Grieg (płyty). 12.40 Wytwórnia konserw owocowych. 16.00 Pog. dla dzieci starszych. 16.15 Arie i pieśni wyk. Iza Roia (sopran). 16.45 Słownik języka polskiego Lindego. 17.00 Zespół Striksa. 17.50 Ananas berżenicki — pog. 18.00 Skrzynka tech. 18.10 Program. 18.15 Kobiece zespoły. 18.40 Cygaro — pog. 18.50 Wrażenia z marszu szlakiem Kadrówki. 19.00 Aud. strzelecka. 19.40 Pog. sportowa. 20.00 Konc. Mała Ork. P. R., M. Śląski — tenor, E. Zielińska i W. Żywolewski — cytra i gitara. W przerwie o godz. 20.45 Dzien. wiecz. 21.45 Dialog o niebie gwiaździstym. 22.00 Konc. symf. Ork. Wileńskiej. 22.50 Ostat. dzien. wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 A. Honegger (płyty). 14.00 Parę informacji i Program. 14.06 Konc. rozrywkowy. 15.00 Pog. akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Soliści: H. Warpechowska — śpiew, J. Szamotulska — fortepian. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Teatr jakiego jeszcze nie znamy. 22.40 Muz. lekka i tan. (płyty).

WTOREK, 10 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. z płyt. 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz. z płyt. 11.57 Hejnał. 12.03 Dzien. połud. 12.15 Skrzynka rolnicza 12.25 Konc. Ork. Rozgłośni Poznańskiej. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Aud. dla dzieci. 16.20 St. Mikuszewska — skrzypce. M. Bielińska-Riegerowa — fortepian. 16.45 Od Wejherowa do Pucka — felieton. 17.00 Konc. Ork. Filh. Warsz. (z Ciechocinka). 17.50 Szczawa — przyszłe wielkie zdrojowisko. 18.00 Przegląd akt. i finans. gospod. 18.10 Program na jutro. 18.15 Słynni dyrygenci (płyty). 18.50 Pog. akt. 19.00 Idee fixe — skecz Karinthy. Przekład Wuzeta. 19.15 Obrazki z Finlandii — muz. reportaż. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Koncert Małej Ork. P. R. oraz zespołu „Te Cztery" i Hanusza — piosenki. W przerwie o godz. 20.45. Dzien. wiecz. 21.45 Dialog o niebie gwiaździstym. 22.00 Koncert niewidomych artystów. 22.50 Ost. dzien. wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji i Program. 14.06 Paganini (płyty). 15.00 Reportaż 15.15 Zespół P. Rynasa. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Śladem wielkiego filozofa — felieton Wincentego Rapackiego. 22.20 Muz. lekka (płyty). 23.15 Muz. tan.

Kronika poznańsko - pomorska

Radio-Poznań

PONIEDZIAŁEK, 9 B. m.

12.15 Muzyka dla wsi (płyty). 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Koncert życzeń. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Koncert życzeń d. c. (18.00 Skrzynka ogólna — omówi dyr. rozgłośni Zenon Kosidowski. 18.10 Utwory na klarnet z towarzyszeniem fortepianu. Wykonawscy: Józef Madeja (klarnet), Gertruda Konatkowska (fortepian).

WTOREK, 10 sierpnia.

12.15 Piękny ogródek — pogad. rolnicza — wygł. inż. Krystyna Onitzchowa. 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Letnie nastroje (płyty). 18.10 Z oper komicznych (płyty). 18.40 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe lokalne. 23.00 Angielskie walce w różnych wykonaniach (płyty).

KINA

APOLLO: „Tak się kończy miłość".

CORSO: „Nie miała baba kłopotu".

GLORIA: „Sto pociech".

GWIAZDA: „Ciotka Karola".

METROPOLIS: „Hotel Savoy 217".

OŚWIATOWE TCL.: „Noce wiedeńskie".

RENAISSANCE: „Rok 2000" i „Zamach w kasynie".

SŁOŃCE: „Jedna na milion".

SFINKS: „Napiętnowana".

ŚWIT: „R. 107 wzywa pomocy".

TĘCZA — ŁAZARZ: „Bez świadków".

TĘCZA — WILDA: Małżeństwo na bezdrożach".

WILSONA: „Książę Woroncew".

Radio-Toruń

PONIEDZIAŁEK, 9 B. m.

12.15 Organizujemy bursy dla dziewcząt — pog. Haliny Brzóskówny — (z Warszawy). 12.25 Edward Grieg (płyty). 13.00 Melodie, które wszyscy znają... (płyty). 15.00 Z operetek... (płyty). 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Dawna muzyka włoska (płyty).

WTOREK, 10 sierpnia.

12.15 Odszkodowania łowieckie — pog. roln. wygł. dr. inż. Leon Ossowski. 13.00 Jak kto woli (płyty). 15.00 Pogodne melodie (płyty). 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.40 Program na jutro. 18.45 Wiad. sportowe z Pomorza. 23.00 Tańczymy (płyty).

Wiadomości Sportowe

Zlikwidować konflikt śląski!

Wrzało w kotle śląskiego piłkarstwa od kilku lat, aż wreszcie przeładowany nagromadzoną parą rozmaitych konfliktów i zadrażnień, kocioł rozsadził ramy.

Wiadomo, skąd się zaczęło. Niewątpliwie sprawa Basków dolała oliwy do ognia, a kwestia „Naprzodu" była tą zapałką, która podpaliła nagromadzony proch. Czy zarząd Śl. OZPN. dobrze zrobił, że zrezygnował, a potem ustąpił definitywnie nie czekając na oddanie agend innym czynnikom?

Trzeba umieć walczyć o słuszną sprawę do ostatka w granicach prawa. No, ale zarząd ustąpił, i nie chciał więcej urzędować. Pewnie, że zmusić go do tego nie można. I, co robi zarząd PZPN? Zamiast przyjąć ten fakt do wiadomości, i zająć ewentualnie wobec całego zarządu Śl. OZPN. takie, czy inne stanowisko, zadaje przez swego delegata byłym członkom tego zarządu szereg pytań, które naszym zdaniem absolutnie nie wytrzymują krytyki.

1) Czy był pan obecnym w dniu 19 lipca na zebraniu zarządu Śl. OZPN. i w jakim charakterze? 2) Kto z członków zarządu postawił wniosek w sprawie natychmiastowego złożenia agend. 3) Czy głosował pan za powyższym wnioskiem, lub też złożył votum separatum i jakiej treści? 4) Jakie motywy skłoniły pana do głosowania za względnie przeciw natychmiastowemu złożeniu agend? 5) Czy w dalszym ciągu podtrzymuje pan zajęte na po[illegible] stanowisko i dlaczego? 6) Cz[illegible] pan sobie sprawę, głosując za wnioskiem ze szkodliwych skutków, [illegible] pociągnie za sobą uchwała po[illegible] dla sportu piłkarskiego na Śląsku i dla sportu wogóle? 7) O ile pan nie był obecnym na zebraniu, czy solidaryzuje [illegible] 8) Co poza tym ma pan do oświadczenia w powyższej sprawie?

Otóż tego rodzaju inkwizycja jest bez precedensu! Nikt nie ma prawa wypytywać członków zarządu dlaczego tak a nie inaczej głosowali, skoro głosowania jest tajne, a ponadto rzeczą sumienia?

To był największy błąd ze strony zarządu PZPN. i napewno sytuację niepotrzebnie zaostrzył. Mianowano komisarza, który w całej pełni zasługuje na uznanie i [illegible]fanie. To jest bezsporne. Ale zrobił on dwa błędne posunięcia napewno wynikające tylko z nieznajomości terenu. Mianowicie niepotrzebnie otoczył się ludźmi, którzy w sporcie w ogóle pracować nie powinni. Drugi błąd, to nie wskazany zatarg z prasą na punkcie udzielenia jej informacyj. Ale naszym zdaniem, oba te błędy nie są nie do poprawienia. Przy dobrej woli ten „konflikt" można z łatwością usunąć. Atoli przeciwna strona popełnia gorszą rzecz: można zwalczać instytucję komisarza, nawet osobiście, ale argumentami rzeczowymi. To można ostatecznie zrozumieć, ale nikt nie pochwali takich metod walki, które muszą wywołać uczucie wstrętu. Idąc śladem hitlerowskich metod, zaczyna się badać pochodzenie pra prababki d-ra Wojakowskiego, czy przypadkiem w jego rodzinie nie było jakiegoś nicaryjczyka. I tymi „argumentami" usiłuje się zwalczać komisarza, cieszącego się uznaniem najwyższych władz sportowych w Polsce, i mającego dla tego sportu więcej zasługi, niż wszyscy ci razem, którzy obecnie przeciwko niemu knują spisek, czy intrygi. Walczyć należy bronią uczciwą i dżentelmeńską. Nie jest dobre, gdy trzeba uciekać się do niewłaściwych metod, to świadczy o braku rzeczywistych argumentów. Jakkolwiek atoli jest, trzeba koniecznie ten zatarg zlikwidować. W interesie sportu śląskiego należy zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie i dokonać nowych wyborów. Ale wprzód trzeba stanowisko uzgodnić z miarodajnymi czynnikami. Inaczej będzie kotłowanina nadal.

M. STATTER.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Piłkarze polscy we Francji

Do Francji wyjechała robotnicza reprezentacja piłkarska Polski wraz z liczną wycieczką, złożoną z członków związków zawodowych, działaczy oświatowych, partyjnych i członków Z.R.S.S.

Realizacja tego wyjazdu była trudna. Mimo, że zespół piłkarzy, który wyjechał w celu rozegrania meczów z drużynami emigrantów polskich, jest żywą propagandą polskości wśród górników - emigrantów, wyjazd ten nie uzyskał żadnej pomocy ze strony władz państwowych. Natomiast czysto handlowe wyjazdy (np. żądanie Ruchu za mecz z emigracją 5,000 złotych) drużyn mieszczańskich, są subsydiowane, ponieważ robią one dużą propagandę macierzy.

Dzięki takiemu potraktowaniu wyjazdu robotniczych piłkarzy, wysiłek ze strony organizatorów jest tym cenniejszy, bo wykonany samodzielnie, na przekór trudnościom. Należy również podkreślić poświęcenie zawodników. Na podobnych wyjazdach gracze drużyn mieszczańskich otrzymują „zwrot utraconych zarobków" „diety" i t. p. Gracze robotniczy wyjechali bez oglądania się na t „zwroty".

***

W Lens wycieczka polska przyjęta została bardzo serdecznie. [illegible] rana odbyło się powitanie w ratuszu, Polaków witał burmistrz miasta, Maes, przedstawiciel związków zawodowych, Liéval, i przedstawiciele emigracji polskiej.

Ze strony polskiej przemawia kierownik wycieczki, tow. Kazimierz Domosławski, przywożą pozdrowienie Polski robotniczej [illegible] dziękując za serdeczne przyjęcie w Lens.

O godz. 13 odbył się uroczysty bankiet, podczas którego wygłoszono kilka przemówień.

Po południu Polacy zwiedzali miasto, a między innymi wspaniale urządzony „Dom Górników".

Wieczór wycieczka polska spędziła na przedstawieniu artystycznym w „Alhambrze".

W drugim dniu pobytu w Lens Polacy zwiedzili pola bitwy pod Artois. Była to jedna z krwawszych bitew wojny światowej.

***

Po obiedzie rozegrany został mecz piłki nożnej między reprezentacją robotniczą Polski a klubem Wisła z Sallaumines. Polacy, przemęczeni podróżą, przegrali 3:1, mimo przegranej drużyna polska podobała się bardzo publiczności. Całe Lens, dosłownie, przyszło na ten mecz. Po meczu odbyła się manifestacja.

***

W nocy wycieczka polska wyjechała do Paryża. Cały tydzień zeszedł Polakom na zwiedzaniu Paryża i Wystawy.

Polacy wzięli udział w uroczystościach ku czci Jaurés'a.

***

Wycieczka wraca do Polski dziś wieczorem.

III-cia Olimpiada Robotnicza w Antwerpii

Trzecia Olimpiada Robotnicza trwała przez tydzień. Mimo odpadnięcia takich potęg sportowych jak Niemcy i Austria, gdzie ruch robotniczy i z nim sport został zniszczony — choć nie na długo— przez faszystów, Olimpiada antwerpska była wspaniała. 22 tysiące uczestników. Olbrzymie tłumy widzów. Żywa reakcja całego miasta na uroczystości „Święta Dziecka" i „Pochodu Narodów" i wreszcie wysoki poziom części Sportowej Olimpiady złożyły się na sukces tej wielkiej imprezy robotniczej.

W organizacji Olimpiady brał udział magistrat m. Antwerpii z burmistrzem tow. Hysmansem na czele i dzięki pomocy „ojców miasta" Olimpiada została zorganizowana b. sprawnie

Z frontu hiszpańskiego przyjechał tow. Deutsch, przewodniczący międzynarodówki sportowej. Wielki ten bojownik zadokumentował tym, że front sportowy jest również ważny, jak front hiszpański.

Dorobek sportowy przedstawiony w Antwerpii wskazuje, że sport robotniczy jest już potężnym, samodzielnym ruchem i nie potrzebuje się oglądać na pomoc sportu „mieszczańskiego".

Jeszcze jeden ciekawy wniosek, który można wysnuć z Olimpiady. Wyniki sportowe były na ogół proporcjonalne do wolności politycznej jaka panuje w danym kraju, co wskazuje dobitnie, że sport nie jest jakimś ruchem izolowanych, a jest natomiast ściśle związany z ruchem robotniczym, z ustrojem politycznym.

Demokracja jest warunkiem rozwoju sportu robotniczego.

Rekordowe wyniki lekkoatletów

W zawodach lekkoatletycznych przez stadion antwerpski przewinęło się kilkuset zawodników i zawodniczek wysokiej klasy. Walki w finałach były niezwykle zacięte.

Pewien zawód, drużynowo sprawili zawodnicy sowieccy, Finnowie i Norwegowie dawali sobie z nimi radę.

Uzyskano kilkanaście wyników na poziomie światowym. Najlepszy tyczkarz Europy Ozolin przeszedł 4,20, 4,30 zrzucił tylko ręką. Wynik Tikkanena na 10 km. 31,51,6 kwalifikuje do ekstraklasy światowej. Niezwykle wszechstronny Antonen rzucił oszczepem 65,45. Z wyników kobiecych najlepszy był rzut dyskiem, Sienicka powiększyła nieliczną liczbę kobiet, które przekroczyły 40 m. rzut jej 41,41 jest nowym rekordem olimpijskim. Na drugim miejscu postawić należy wyniki w skoku w dal.

Słabe wyniki w biegach napewno zostaną poprawione na zawodach poolimpijskich w Paryżu.

MĘŻCZYŹNI

100 m. 1) Savolanen (Fin) 10,9, 2) Gołowkin (ZSRR) 11, 3) Hansen (Norw.)

200 m.: 1) Ljulko (ZSRR) 22,9, 2) Savolainen (Fin) 23,6, 3) Adam (Fr).

400 m.: 1) Oedegand (Norw.) 51,4.

800 m.: 1) Robigon (Fr.) 2.00,3, 2) Partmarso (Hiszp.) 2.00,8, 3) Kolin (Cz-sł) 2.01,2.

1.500 m.: 1) Salmi (Fin.) 4.10,1, 2) Heller (Fin.) 4.11, 3) Dressens (Nor.) 4.11,3 4) Znamieński (ZSRR) 4.11,5.

Sensacyjna porażka Znamieńskiego, który uzyskiwał już czasy poniżej 4 minut.

5.000 m.: Znamieński (ZSRR.) [illegible]

10.000 m.: 1) Tikkanen (Fin.) 31,51,6, 2) Peltomolin (Fin.) 32.10, 3) Jaume (Fr.) 32.17,3. Doskonałe wyniki. Zawodnik, który przybył na 6 miejscu miał czas 32.43,8.

25 km.: (Mustonen (Fin) 1 godz. 25.11,4, 2) Sannen (Fin) 1 g. 26.21, 3) Jourdain (Fr.)

Mały maraton odbył się na szosie.

110 m. płotki: 1) Lehtinen (Fin.) 16,1.

400 m. płotki: 1) Bernargrutter (Szwajc.) 57,7, 2) Virta (Fin) 58, 3) Hetiot (Fin.) 58,9.

wzwyż: 1) Benjaminsen (Nor.) 1.85, 2) Lehtinen (Fin.) 180, 3) Kleppe (Nor.) 180.

wdal: 1) Lethonen (Fin.) 7,12, 2) Gołowkin (ZSRR) 7.00, 3) Karttu (Fin).

trójskok: 1) Tuomi (Fin.) 14,22, 2) Lethonen (Fin) 13,96, 3) Kartinus (Fin) 13,74. W przedbojach Lethonen skoczył 14,64.

tyczka: 1) Ozolin (ZSRR) 4.20, 2) Martelius (Fin) 3.80,

kula: 1) Ello (Fin) 14,68, 2) Liakow (ZSRR) 14,42, 3) Hagmem (Nor.),

dysk: 1) Liakow (ZSRR) 44,30, 2) Kleppe (Nor.) 43,04, 3) Arnes (Nor.) 41,97,

oszczep: 1) Antonen (Fin) 62,01, 2) Rantavaava (Fin).

4x100: 1) Norwegia 44,8, 2) Francja 45,8, 3) Szwajcaria 45,9,

4x400: 1) Norwegia 3.33, 2) Finlandia 3.35,2, 3) Francja 3.37,2,

400x300x200x200: 1) Norwegia 2.02,8, 2) Francja 2,04,9, 3) Szwajcaria 2.09,6,

pięciobój: 1) Kleppe (Nor) 2,943, 2) Antonen (Fin) 2637, 3) Lehto (Fin) 2637. W rzucie oszczepem Antonen miał wynik 65,45,

dziesięciobój: 1) Buhlman (Szwajc) 6039, 2) Diomin (ZSRR) 5970, 3) Gasser (Szwajc.) 5929.

Wyniki w biegach obniżone zostały przez zły stan bieżni. W innych warunkach poziom biegów nie odbiegałby od poziomu konkurencji technicznych.

KOBIETY

100 m.: 1) Heberts (Hol.) 14.

200 m.: 1) Nogret (Fr.) 28,3, 2) Hebbers (Hol.) 29, 3) Boulanger (F[illegible]) 29,[illegible]

wdal: 1) Karpowicz (ZSRR) 5,43, 2) Turowa (ZSRR), 5,42, 3) Ozolin (Est.) 4,74,

wwyż: 1) Karpowicz 1,50,

dysk: 1) Siennicka (ZSRR) 41,41, 2) Turowa (ZSRR), 39,03, 3) Kień[illegible] (Hol.),

kula: 1) Zwykja (ZSRR) 11,15, 2) Jonas (Hol) 10,16, 3) Schonwer[illegible]er (Hol) 9.88,

oszczep' 1) Pokrova (Cz.-Sł.) 33,72, 2) Strham (Szwajc.) 31,46, 3) Cautschy (Szwajc.) 31,42,

4x100: 1) Francja 56, 2) Holandia 57,9, 3) Szwajcaria 59,4.

200x50x50x100: 1) Francja 57,3, 2) Holandia 57,6, 3) Czecho-Słowacja.

trójbój: Liwikaja (ZSRR) 1383 pkt.

W tempie 46 km. na godzinę

Jak było do przewidzenia w kolarstwie bezapelacyjne zwycięstwa odnieśli Francuzi i Belgowie, do walki chwilami wtrącali się Hiszpanie i Holendrzy, jednak przewaga Belgów i Francuzów była przygniatająca. Pewną niespodzianką było 3 miejsce Anglii w biegu drużynowym na 50 km.

10 KLM. NA TORZE:

1) *Van Tilburg* (Hol.) 13.40, 2) Laurent (Belg.), 3) Powessel (Fr.), 4) Nygaard Odin (Norw.), 5) Laganiques (Fr.), 6) Vidal (Katalonia).

20 km. na torze. Jechali prawie ci sami zawodnicy, tylko kolejność była in[illegible]

1) *Laurent (B) 28,50,4,* 2. D'Andrea (Fr.), 3. Van Tilburg (Hol.), 4. Gehonlet (B), 5. Jacob (B), 6. Reisen (B), 7. Tatlegrain na 8 miejscu, razem przyjechało 4 Hiszpanów: Campane, Gabrol, Perez i Vidal.

BIEG DRUŻYNOWY 50 KM.

Brały udział drużyny, składające się z 4 zawodników, przy klasyfikacji drużyny brano czas trzech lepszych:

1) *Francja 3 g. 20 m. 12 s.* w składzie Legrand, Matrin, Lemonier,
2) Belgia 3 g. 21 m. 15 s.,
3) Anglia 3 g. 22 m. 15 s.,
4) Norwegia, 5) Holandia, 6) Dania.

[illegible]

Najlepszy czas indywidualnie miał Francuz Legrand 1 g. 6 m. 44 s. (46 km. na godz.). Wszyscy trzej Francuzi mieli lepszy czas od pozostałych kolarzy, do takiej doskonałości doprowadzona u nich została jazda zespołowa.

150 KM. NA SZOSIE.

Bieg ten miał dramatyczny przebieg. Na ostatnich okrążeniach (bieg odbywał się w zamkniętym kole szos) oderwali się dwaj Belgowie Deffet i Thys, którzy na finiszu rozegrali walkę prawdziwie szprinterską.

Zwyciężył o gubę *Deffet w czasie 4 g. 15 min. 13 sek.* (przeciętna 36 km. na godz.). W dwe minuty później, tocząc walkę, przyjechało trzech kolarzy, 3) Martin (Fr.), 4) Jacob (B), 5) Legrand (Fr.) w tym samym czasie 4 g. 17 min. 26 sek.

Bieg wzbudził duże zainteresowanie, ponieważ odbywał się na stosunkowo małym obwodzie (około 30 km.) tak, że publiczność mogła obserwować jego przebieg.

Zwycięstwa Hiszpanów w tenisie

Po licznych przedbojach w półfinałach gry pojedynczej mężczyzn spotkali się Curl (Anglia) — Rush (Anglia) 6:3, 6:0 i Massip (Hiszp.) — Liefferinex (B) 6:1, 6:1.

Finał przyniósł zdecydowane zwycięstwo Hiszpanowi, jedynie w drugim secie Anglik stawiał zacięty opór: Massip — Curl 6:0, 9:7, 6:3.

Grę podwójną wygrali równie Hiszpanie Massip, Bartoli—Haanes, Epany 6:1, 6:2, 6:1.

Gra pojedyńcza kobiet Holman (Ang.) — Rassmusen (6:1, 6:3, 6:4), w grze podwójnej kobiet tryumfowały Holman, Noyes (Ang.) bijąc parę Nodtveit, Laarsen 6:1, 6:2.

Rekord światowy w pływaniu

Pływanie w ramach Olimpiady dało wysoko. Wyniki finałowe są z reguły lepsze od wyników — uzyskiwanych na „mieszczańskich" mistrzostwach Polski.

W pływaniu nie wzięli udziału zawodnicy sowieccy. W „pokazówce" marynarz Boitczenko przepłynął 100 mtr. stylem „motylkowym" **w czasie lepszym od rekordu światowego** Higinsa. Wynik 1.07,9 uzyskany w Antwerpii jest gorszy od rekordu życiowego tego zawodnika, który wynosi 1.06,7.

Wyróżniają się wyniki **Martinez 100 m. st. grzbietowym 1.17,6, Palm 200 m. klasycznym kobiet 3,17.**

O pierwszeństwo w pływaniu walczyły: **Francja, Norwegja, Hiszpania i Finlandia,** w konkurencjach kobiecych do tego grona przyłączyła się Holandia.

MĘŻCZYŹNI.

100 m. 1) *AERTS (B) 1.05,8,* 2) Mamenne (Fr.) 1.05,9, 3) Schopman (Hol.) 1.07,8, 4) Sassi (Fr.) 1,07,9.

200 m. 1) *Aerts (B)* 2.31,5.

400 m. 1) *Savinen (Fin.) 5.31,2,* 2) Aerts (B) 5.43.6, 3) Morel (Fr.).

1500 m. 1) *Savinen (Fin.) 23,11,1,* 2) Salvo (Hiszp.) 23,25,9, 3) Sutra (Fr.).

100 m. st. grzbietowym 1) *Martinez (Hiszp.) 1.17,6,* 2) Bonacasa (Hiszp.) 1.20,8, 3) Ekbolm (Fin.).

200 m. st. grb. 1) *Martinez (Hiszp.) 2.51,8,* 2) Bonacasa (Hiszp.) 2.59,3, 3) Eckbolm (Fin.).

100 m. st. klasycznym 1) *Lundberg (Norw.) 1.20,* 2) Leskinen (Fin.) 1,20,1, 3) Sveberg (Norw.) 1.21,2.

400 m. st. klas. 1) *Leskinen (Fin.) 6.21,1,* 2) Koikkalanden (Fin.) 6.29,9, 3) Lundberg (Nor.).

4×100 st. dowolnym 1) *Francja 4.32,4,* 2) Norwegia 4.42, 3) Hiszpania.

4×100 st. klasycznym 1) *Norwegia 5.37,2,* 2) Finlandia 5.40, 3) Belgia.

KOBIETY.

100 m. 1) *Leskinen (Fin.)* 1.20,6.

200 m. 1) *Leskinen (Fin.) 3.00,5,* 2) Berger 3.03,6, 3) Canat (Fr.).

100 klas. 1) Palm (Norw.) 1.31,9, 2) Hietamaki (Fin.) 1.32,8, 3) Pulkinen (Fin.).

200 m. st. klas. 1) *PALM* (Norw.) 3.17, 2) Hietamaki (Fin.) 3.21,4, 3) Pulkinen (Fin.).

100 m. st. grzbietowym 1) *Gonzales (Hiszp.) 1.30,8,* 2) Thiel (Hol.) 1.32,6, 3) Palm (Norw.).

4×100 dow. 1) *Norwegia 5.42,9,* 2) Francja 5.59,2, 3) Holandia.

4×100 klas. 1) *Holandia 6.48,2,* 2) Belgia.

3×100 zmiennym 1) *Norwegia 4.27,1,* 2) Holandia 4.39,3, 3) Finlandia.

Z.S.R.R. zdobywa cztery tytuły

Turniej bokserski odbył się przy udziale ponad dwustu zawodników. Najbardziej wyrównanym zespołem była drużyna sowiecka, drugie miejsce przyznać należy Finlandii.

Mistrzami olimpijskimi zostali:

w wadze muszej: 1) Temurian (Z. S. R. R.), 2) Scone (Dania),

w. kogucia: 1) Neckes (Dania), 2) Heino (Finl.)

w. piórkowa: 1) Lundersen (Norw.) 2) Reuhette (Belg.),

w. lekka: 1) Ogurenkow (ZSRR), 2) Langannet (Francja),

w. półśrednia: 1) Gebiet (Belg), 2) Olsen (Norw.),

w. średnia: 1) Helin (Finl.) 2) Amundsen (Norw.),

w. półciężka: 1) Michelow (ZSRR), 2) Jansen (Norw.),

w. ciężka: 1) Korolew (ZSRR), 2) Halander (Finl.)

Poziom turnieju był wysoki. Sędziowie wyraźnie handicapowali technikę przed siłą.

3 rekordy świata

W podnoszeniu ciężarów zawodnicy sowieccy pobili trzy rekordy światowe, a mianowicie:

W wadze lekkiej rwanie oburącz— Popow 105 kg.

W wadze lekkiej wyrzucanie oburącz — Popow 130 kg.

W wadze średniej rwanie jednorącz — Kryłow 91,5 kg.

PRZYPOMINAMY O OBOWIĄZKU NADSYŁANIA SPRAWOZDAŃ Z ZAWODÓW I PRACY ORGANIZACYJNEJ.

REDAKCJA.

Turniej piłkarski

W piłce nożnej sensacją była porażka reprezentacji hiszpańskiej (a właściwie katalońskiej). **Hiszpania przegrała z Rosją Sowiecką 1:2,** po zwycięstwach nad Holandią 5:0 i Belgią 2:0. Rosja Sowiecka wyeliminowała również Francję 7:1. Ostatecznie do finału zakwalifikowały się Rosja Sowiecka i Norwegia. Zwyciężyła Rosja 2:0. W walce o trzecie i czwarte miejsce **Czechosłowacja pokonała Hiszpanię 2:1.** Ostateczna klasyfikacja turnieju piłkarskiego: **1) Rosja, 2) Norwegia, 3) Czechosłowacja, 4) Hiszpa**[illegible]

Tenis stołowy

W ogólnej klasyfikacji drużynowej zwyciężyła Anglia przed Czechosłowacją. Wyniki indywidualne:

Gra pojedyńcza panów — Melnick (Anglia).

Gra pojedyńcza pań — Jirouskowa i Cubowa (Czech.). Obu zawodniczkom przyznano pierwsze miejsce.

Gra podwójna panów — Bystricky — Hejna (Czech.).

Gra mieszana — Cubowa-Stepanek (Czechosłowacja).

Gry sportowe

[illegible]

Przez cały czas meczu zaznaczyła przygniatająca przewaga Skry, na skutek czego mecz skończył się wysokocyfrowym zwycięstwem Skry.

Z zespołu Fundacji wyróżnili się ładną grą i kombinacją Ojdym Tadeusz [illegible]

Ze Skry: Więch II i Marcik, Sobol III bohater dnia, strzelec 25 punktów.

Sędziował dobrze Celejewski.

Siatka. — Fundacja—Skra 2:0

Sety: 15:9 i 16:6

Zaznaczyło się w czasie gry płynniejsze zagranie Fundacji. Drużynie Skry brak było zgrania. Ładnymi ściętymi piłkami wyróżnił się w Fundacji Ojdym Tadeusz i Merochać.

R.K.S. Bałtyk mistrzem Pomorza

JUNIORZY P. R. K. S. BAŁTYK JUNIORZY K. S. UNIA (TCZEW). 4:1 (1:0).

Na boisku Bałtyk rozegrano spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Pomorza juniorów. Juniorzy P. R. K. S. Bałtyku pokonali juniorów K. S. Unii z Tczewa w stosunku 4:1.

Młodzi gracze byli przeciwnikiem równorzędnym. Najlepszymi na boi[illegible] **byli środkowi napastnicy Unii oraz Depta, Gunera i bramkarz Mucha z Bałtyku.**

CZERWONI (LEGJONOWO) — DRUKARZ 5:2 (2:0)

Rozpoczęli mecz gospodarze i w pierwszych atak Czerwonych podszedł pod łem zdobywa środkowy atak, Świstek, bramkę dla Czerwonych.

Po tym drużyna Czerwonych zmar[illegible]ował a wiele sytuacji podbramkowych. Drukarz przez cały czas był w defesywie. Z przeboju uzyskuje jeszcze w pierwszej połowie dla Czerwonych jeden punkt — Wilamowicz.

Po przerwie gra była równa dla drużyn. Drukarz rewanżuje się szeregiem groźnych ataków, na skutek których uzyskuje lewy łącznik dla Drukarza jedną bramkę a potem prawy łącznik strzelił drugą bramkę. Do wysokiej przegranej Drukarza przyczynił się własny obrońca, który strzelił samobójczą bramkę. W zamieszaniu podbramkowym strzela przez dwu lecących obrońców Maj czwartą bramkę dla Czerwonych, a zaraz potem Wilamowicz strzelił piątą.

bramkę Drukarza i efektownym strza-

Publiczności przeszło 1000.

RKS. TUR. (Rypin) — K.S. „POMORZANKA" 3:6 i 3:1

Na stadjonie sportowym w Wąbrzeźnie odbyło się spotkanie towarzyskie RKS. TUR. z Rypina z K. S. „Pomorzanką" z Wąbrzeźna.

Zawody przyniosły zwycięstwo „Pomorzance" 6:3.

Na stadionie sportowym P. W. i W. F. w Rypinie rozegrany został rewanżowy mecz piłki nożnej pomiędzy TUR-em a Pomorzanką. Rewanż udał się całkowicie zasłużenie. Zwycięstwo odniósł RKS. TUR. (nad Pomorzanką" w stosunku 3:1.

Gra była ładna. Młoda drużyna T. U. R-a górowała techniką.

Sędziował dobrze p. Czubaty, nauczyciel szkoły powszechnej w Rypinie.

T. U. R. (Rypin) — T.U.R. (Dobrzyń n. Drwęcą) 1:1.

Na boisku sportowym w Dobrzyniu rozegrany został towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy RKS. TUR. Rypin — RKS TUR. (Dobrzyń). Gra naogół ładna, żywa.

Sędziował b. dobrze sędzia z Dobrzynia p. Brzuszkiewicz.

1.59,6 na 800 metrów

W niedzielę na boisku szkolnym Agrykoli odbyły się eliminacje akademickie przed wyjazdem na mistrzostwa akademickie do Paryża. Poza konkursem startowali uczestnicy obozu treningowego.

Bieżnia Agrykoli potwierdziła swą dobrą sławę. Na 800 m. 4-ch zawodników uzyskało czas poniżej 2 minut. Jednym z nich był zawodnik robotniczej Skry, który uzyskał czas 1.59.6.

Na starcie stanęli Majewski (AZS Warszawa), Modrzewski (AZS. Poznań) mistrz Polski Sołdan (Cracovia) Mittelstaet (KSZ. Ostr.) i Mulak (Skra W-wa). Ze startu na pierwszą pozycję wyszedł Mulak, po 200 m. prowadzenie objął Soldan, na drugim miejscu biegł Mulak, obok niego Mittelsztaet. Pierwsze 400 m. zawodnicy przebiegli w 58 sek.

Na przedostatniej prostej nastąpiło przegrupowanie. Majewski zaatakował czołówkę i pociągnął za sobą Mittelsztaeta. Na krzywej Soldan załamał się i zrezygnował z walki, w tym momencie mija go Mulak i goni Majewskiego, który uciekł około 15 m. Mocnym finiszem, Mulak doszedł Majewskiego i skończył bieg drugi za tegoroczną rewelacją Mittelsztaetem.

1) Mittelsztaet (KSZO. o.) 1,57,6, 2) Mulak (Skra) 1.59,6, 3) Majewski (AZS), 1.59,7, 4) reprezentant Poznania Modrzewski. Soldan biegu nie ukończył.

Na zawodach tych ustanowiono dwa nowe rekordy Polski: Fiedoruk rzucił dyskiem 46,36 m. i sztafeta 4 x 100 przebiegła w czasie 43,3.

Doskonały wynik na 800 m. uzyskał Staniszewski (Supr.) 1,58,4, który biegł w drugiej serii. Wyniki tych zawodów wskazują na to, że wszystkie spotkania lekkoatletyczne w Warszawie powinny się odbywać na nośnej bieżni Agrikoli.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa. Warecka 7.